

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu umożliwienia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są robieniem, przegladaniem "Wykładów Pisma św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która została odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakończona od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkości, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować przeciwko powładzie, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie żył i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ—Zwiastun Obecności Chrystusa
Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego
dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż na zadanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienie i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

W Polsce prenumeratę posyłać na adres: Samborski Mariąg ul. Płocka 37, m. 15, Warszawa, Polska.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo a Croix, Nord, France.

PLANOWANE KONWENCJE

WATERBURY, CONN.

Niniejszym zawiadamiamy drogich w Panu braci i siostry, iż Zbór ludu Pana w Waterburg, Conn., urządza jednodniową konwencję w niedzielę 10 września b.r., na którą zaprasza uprzejmie wszystkich w Panu, jak z bliska tak i z dalszych zgromadzeń. Konwencja rozpocznie się o godz. 9:00 rano i odbywać się będzie w "Baptist Church," 61 Kingsbury St., Waterbury, Conn.

NO. BROOKFIELD, MASS.

Jednodniowa uczta duchowa odbędzie się także w No. Brookfield, Mass., w niedzielę, 16 lipca b.r. Miejscowe zgromadzenie uprzejmie zaprasza braci i sióstr z okolicznych zgromadzeń o wzięcie udziału w tej konwencji. Zebrania odbywać się będą w "Strange Hall", przy Main ulicy:

Bliższych informacji w razie potrzeby udzieli br. J. Wojtina, School St., No. Brookfield, Mass.

HARTFORD, CONN.

Zgromadzenie ludu Pana w Hartford, Conn., urządza jednodniową ucztę duchową, w niedzielę, 2-go lipca b.r., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich braci i sióstr z okolicznych zgromadzeń, a także i z dalszych, o ile komu warunki pozwolą przyjechać. Zebrania odbywać się będą w Odd Fellows Hall Association, pod nr. 420 Main st., Harford, Conn.

CLEVELAND, OHIO

Drogo umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: Łaska Wam i pokój od Boga, Ojca naszego Niebieskiego i Jezusa Chrystusa, Wodza zbawienia naszego.

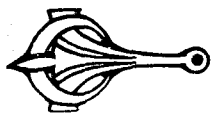
Dzielimy się z Wami duchową radością i błogosławieństwami jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się w Cleveland, Ohio, w dniach 27 i 28 maja b. r. Nie było nas dużo, bo znajdujemy się w znacznym oddaleniu od innych zgromadzeń ludu Bożego; jednakże z tymi, którzy przyjechali, ucieszyliśmy się bratnią społecznością i Słowem żywym.

Jedenastu braci usłużyło duchowym pokarmem, udzielając dobrych rad, zachęty, przestróg i wskazówek do wernego naśladowania naszego Wodza zbawienia. Miejscowi bracia i siostry ugościli przyjezdnych jak najlepiej mogli. W porze obiadowej wspólne posiłki cielesne były wystawione w tym samym budynku gdzie odbywała się konwencja.

Przy zakończeniu przegłosowano wniosek o otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z nami Straż z wszystkimi w Panu, do których plan to dochodzi, z dodaniem chrześcijańsko-bratnich pozdrowień. Dobrowolne ofiary jakie wpłynęły do puszek w czasie tej konwencji przeznaczone zostały na ogólną pracę Pańską.

Po prześpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem aż do zejdzem znów" i po serdecznym pożegnaniu uczestników rozjechali się do swoich domów.

Złączeni bratnią miłością pozostajemy Zbór Pana w Cleveland, Ohio. — J. G., sekretarz.



PRZYSZŁA KONWENCJA GENERALNA W DETROIT, MICH.

W DNIACH: 2-go, 3-go i 4-go WRZEŚNIA, 1950

“O jednym rzecz prosił Pana i tej szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, żebym oglądał wdzięczność Pańską i dowiadywał się w świątyni Jego.” Ps. 27:4.

Domem Pańskim, w czasach psalmisty Dawida, był przybytek zgromadzenia, w którym znajdowała się Arka Przymierza, główne świadectwo i religijne godło Izraela. Pierwotnie był to namiot, przybytek tymczasowy, zbudowany w czasie podróżowania Izraelitów do ziemi obiecanej. Podczas ich kilka dziesięcio letniej podróży po puszczy, a także później, aż do czasów króla Dawida, przybytek ten był od czasu do czasu przenoszony z miejsca do miejsca. Dawid miał gorące pragnienie zbudowania Panu stałego przybytku domu Pańskiego, na stałym fundamencie. Było mu jednak oznajmione od Boga, że ma on tylko poczynić pewne przygotowania do tej budowy, istotnego zbudowania zaś miał dokonać syn jego, który po nim miał zasiąść na stolicy Pańskiej. Tak też się stało; świątynia—wspalała dom Pański—zbudowany był w Jeruzalemie, przez króla Salomona, syna i następcę Dawida.

Pod pewnymi względami, Dawid był obrazem na Chrystusa i Kościół. W tym że nie było jemu danem zbudować świątyni, a tylko poczynić pewne do tego przygotowania, przedstawiał on Kościół w wieku ewangelicznym—w okresie wybierania i przygotowywania członków do tegoż Kościoła, jako żywych kamieni do duchowej świątyni Bożej. — 1 Piotr 2:4; 2 Kor. 6:16. W wieku ewangelicznym, powołani i pomazani duchem świętym, tak pojedynczo jak i zbiorowo, byli i są Kościołem Bożym—przybytkiem tymczasowym — a, według innego obrazu: żywymi kamieniami przygotowywanymi do rzeczywistej, trwałej świątyni chwalebnej, w stanie duchowym. Ich ziemskie ciała są tym doczesnym namiotem; świątynią istotną zaś będzie dom wieczny w niebiesiech; jak to określił pięknie Apostoł: “Wiemy bowiem że gdy tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony, wieczny w niebiesiech. Albowiem w tym namiocie wdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni.”—2 Kor. 5:1, 2.

Aby ktoś mógł być w przyszłości przyobleczony domem z nieba, czyli znaleźć się w duchowej, niebiańskiej świątyni, musi już teraz być przyobleczony owocami ducha, które są przeciwne i niepożądane dla ciała.

To też Apostoł, do powyższego oświadczenia dodaje: “Jeżeli tylko przyobleczeni (w owoce ducha) a nie nazimi znaleźni będziemy. Bo któryśmy w tym namiocie, wdychamy, będąc obciążeni (różnymi trudnościami i ćwiczącymi nas doświadczeniami), ponieważ nie żądamy być zewleczeni ale przyobleczeni, aby pozarta była śmiertelność od żywota.”—Wiersze 3 i 4.

W tym budowaniu się w “dom duchowny,” te “żywe kamienie” mają wspólne zainteresowanie jedni w drugich. Będąc członkami jednego mistycznego ciała Chrystusowego, już teraz jest ich przywilejem i obowiązkiem służyć jedni drugim—“izbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego.” Szczerzy będąc w miłości, mają oni rość w Onego we wszystkim, który jest Głową, to jest w Chrystusa; albowiem pod tą Głową, wszystko ciało jest przystojnie złożone i spojęne we wszystkich stawach, “przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego, wzrost ciała należący bierze, ku budowaniu samego siebie w miłości.”—Ef. 4:12-16.

Zatem w znaczeniu duchowym i w zastosowaniu do członków Kościoła Chrystusowego, na których Dawid był figurą, prośba i życzenie psalmisty przytoczone na wstępie niniejszego artykułu—aby mieszkać w domu Pańskim po wszystkie dni żywota i dowiadywać się w świątyni Jego—wyrażają pragnienie serc wierzących—(1) aby znajdować się w bliskiej społeczności z Bogiem, przez Jezusa Chrystusa i (2) aby przez wzajemną społeczność z współczłonkami tegoż kościoła, dowiadywać się więcej o Boskich litościach, drogach i o Jego woli względem nas, abyśmy przez pełnienie tejże woli i przez poświęcenie, mogli przysposobić się do owej chwalebnej świątyni poza zasłoną.

Planowana na ten rok konwencja generalna nasuwa nam znowu błogą sposobność do bratniej społeczności na szerszą skalę, czyli, mówiąc słowami Psalmisty: do przebywania w domu Pańskim, do rozważania o Jego dobrociach i dowiadywania się w Kościele Jego. Niechaj tedy wszyscy poświęceni Panu, mieszkający na kontynencie amerykańskim, idą za przykładem Dawida; niechaj proszą Pana i czynią przygotowania aby ze sposobności tej osobiście skorzystać, czyli znaleźć się na tej konwencji, w gronie współczłonków Kościoła Pańskiego. Według określenia Apostołów, poświęceni

są "domem duchowym," "Bożym budynkiem," a także "domem synów" (1 Piotr 2:5; 1 Kor. 3:9; Żyd. 3:6). Niechaj więc gorącym naszym pragnieniem będzie abyśmy w tym domu Pańskim trwali po wszystkie dni życia naszego, a w końcu znaleźli się w chwalebnej Świątyni wiecznej.

Nie zubożemy gdy na te kilka dni oderwiemy się od naszych zabiegów i obowiązków ziemskich aby udać się na tę konwencję. A choćbyśmy też ponieśli pewien uszczerbek w dobrach doczesnych, oraz pewne koszty i utrudzenia w podróży, to ofiary te i straty będą małoznaczne, w porównaniu do zysków duchowych, jakie zwykle osiągamy na tego rodzaju zjazdach. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: — "Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które mól i rdza psują, a złodzieje kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, których mól ani rdza nie psują, ani złodzieje kradną; albowiem gdzie jest skarb wasz tam jest i serce wasze." —Mat. 6:19-21.

Pan mierzy naszą gorliwość w Jego służbie i nasze zamiłowanie do Jego sprawy, miarą naszej samoofiary w rzeczach ziemskich, doczesnych. Apostoł upomina abyśmy nie czynili starania o ciele (unikali przesadnej troski o korzyści cielesne, ziemskie), a raczej starali się przyoblec w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 13:14). A gdzież możemy to czynić lepiej jak na społecznym zgromadzeniu Jego naśladowców, na zebraniach i konwencjach, gdzie uwaga wszystkich kierowana jest na naszego Pana i Wodza, na Jego chwalebne przymioty a także na wielkie i kosztowne obietnice Boże, które wszystkie są Tak i Amen, w Chrystusie Jezusie. Niechaj tedy prawdziwym będzie o nas oświadczenie Psalmisty: "W drodze świadectw Twoich kocham się więcej niż we wszystkich bogactwach." —Ps. 119:14.

Spodziewanym więc jest, że wszyscy, którym to jest możliwe, postarają się przybyć na tę przyszłą ucztę duchową, która odbędzie się w Detroit, Mich., w dniach 2, 3 i 4 września b. r. Byłoby bardzo pożądanym aby wszystkie zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie były reprezentowane. Z miejscowości bardziej oddalonych, skąd może za trudno byłoby komukolwiek przyjechać na własny koszt, zgromadzenia mogłyby upoważnić jednego brata i w miarę możliwości dopomóc mu do przyjechania, aby reprezentował dane zgromadzenie, tak w obradach sług zborowych jak i na ogólnej konwencji. Wszyscy zaś okażmy nasze zainteresowanie do tej sprawy w tym, że w modlitwach naszych będziemy prosić Ojca Niebieskiego o Jego błogosławieństwo na wszelkie starania w tym kierunku podejmowane, jak i na samą konwencję.

Bracia i siostry w Detroit poczynili już i nadal czynią różne przygotowania do tej konwencji. Sala jest już wynajęta. Jest nią ta sama co dwa lata temu; mianowicie: w budynku "I.O.O.F., Riverside Lodge, Nr. 302." Adres:—1700 Hubbard, przy Bagley Ave. Jest to na zachodniej części miasta Detroit, około trzy i pół mile od śródmieścia. Od stacji kolejowej New York Central około jedna mila i pół. Dojazd od śródmieścia, od stacji kolejowych i busów, brać tramwaj Baker, idący w stronę zachodnią.

Drogowskaz do sali podajemy poniżej:

Jadący automobilami przez Kanadę powinni się kierować na drogę Nr. 3, do Detroit, na most "Ambassador." Zaraz za mostem skrócić na lewo, jechać parę bloków, do Grand Blvd. i skrócić na prawo. Bulwarem jechać parę bloków, śledzić za ulicą Bagley i skrócić na lewo dwa bloki do sali.

Jadący automobilami od strony Cleveland i Toledo, trzymać się drogi Nr. 25, ta wpada w S. Ford, następnie S. Ford wpada w W. Fort, jechać W. Fort do num. 4000, tu zaczyna się Hubbard, skrócić na lewo kilka bloków aż do sali.

Jadący autobusem od strony Chicago droga U.S. 112, pójdzie ulicą Michigan Ave. i tą jechać prosto do Grand Blvd. (Nr. na Michigan Ave. jest tam 3800), skrócić na prawo, jechać kilka bloków, śledzić za ulicą Bagley Ave., tu skrócić na prawo dwa bloki do sali.

Jeżeli by kto jechał od strony Chicago, drogą U.S. 12, gdy przyjedzie do Ann Arbor, należy uważać, około pięć mil za Ann Arbor na prawo odchodzi droga Nr. 153, jest to Ford Rd., ta droga, po ujechaniu nią około 27 mil, wpada w ulicę McGraw, tą jechać na prawo, około jeden blok do Michigan Ave., skrócić na lewo na Michigan Ave. i jechać jak wyżej podano.

Jadący z Grand Rapids i Muskegon do Detroit, droga Nr. 16, wjadą na ulicę Grand River, jechać do numeru 7300, jest to Grand Boulevard, skrócić na prawo, jechać bulwarem aż bulwar przechodzi pod most kolejowy, za mostem śledzić kilka bloków za ulicą Bagley, skrócić na prawo dwa bloki do sali.

Sprawy gospodarcze.

Na konwencji generalnej, jak wiadomo, załatwiane są też sprawy gospodarcze, czyli dotyczące naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Obierany jest zarząd pracy międzyzborowej, zdawane są raporty z pracy zeszłorocznej, omawiany jest program pracy na rok następny itd. Sprawy te były zwykle omawiane najpierw na zebraniu sług, czyli braci starszych i diakonów wszystkich współpracujących zgromadzeń; a następnie także przez ogólną konwencję. Zadecydowane zostało rok temu aby podobna metoda zastosowana była i tym razem. To znaczy, że bracia starsi i diakoni, przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się na jeden dzień wcześniej, czyli w piątek, 1go września i od godz. 1:00 p południu rozpoczną obrady nad sprawami.

Zaznaczamy przy tym, że według polecenia zeszłorocznej konwencji, starania miały być czynione aby tegoroczna konwencja odbywała się więcej dni, w budynkach Stanowego Uniwersytetu w Bowling Green, Ohio, albo w innym podobnym miejscu, oraz gdyby takie miejsce można było wynająć i konwencja trwałaby dłużej aniżeli trzy dni, to bracia słudzy potrzebowałiby zjeżdżać się dzień wcześniej. Okazało się jednak, że odpowiedniego miejsca i za cenę przystępną dla nas, trudno było znaleźć. Przeto konwencja odbędzie się w Detroit, w tej samej porze co zwykle przy okazji święta pracy — a bracia słudzy będą swoje obrady nad sprawami w dniu poprzedzającym konwencję. Na zebraniu tym omawiane będą sprawy następujące: —

1. Po rozpoczęciu modlitwą itd., sprawozdanie z dochodów i rozchodów, za r. 1949 i 1950, przez br. skarbnika.

2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.

3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?

4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?

6. Nieco o programie następnej konwencji—co do przewodniczących, długości wykładów itp.

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? (Obecny składa się z dwunastu—siedmiu z Chicago a pięciu z innych miast.)

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, prenumerata tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości itd.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

11. Praca pielgrzymia, o kwalifikacjach i upoważnieniu braci pielgrzymów.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli które zgromadzenie, lub ktoś z braci miałby na myśli wysunąć do omawiania jakie dodatkowe sprawy, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy nadesłać takowe na adres sekretarza,

możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większości wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 2go września, po południu.

Nominowanie kandydatów do zarządu pracy międzyzborowej.

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególne zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu, przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone aby z pomiędzy swoich braci starszych nominowały sposobnych do tych prac kandydatów. Nazwiska nominowanych braci, sekretarze danych zgromadzeń raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia.

Zauważyć należy aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę, a nie jakieś zaszczytne stanowisko. Nie powinni więc czuć się urażeni, jeżeli podczas konwencji nie będą obrani; albowiem nominowanych może być więcej, lecz obranych będzie tylko tyle, ile konwencja poleci.

“IŻ MIŁUJEMY BRACI”

“Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci.” — 1 Jan 3:14.

MIŁOŚĆ do braci jest cnotą najkonieczniejszą dla tych, co mienią się być ludem Bożym i naśladowcami Chrystusa Pana. Jezus jest usobieniem miłości Bożej, przeto ci, co chcą być w łasce u Boga, muszą odznaczać się duchem miłości, przynajmniej w pewnym stopniu, zaraz od początku i w duchu tym muszą wzrastać, ponieważ bez tego żaden nie znajdzie się w ciele Chrystusowym; jako czytamy:

“Kto nie posiada ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego,” a zatem nie będzie miał działu w Królestwie, chociaż po otrzymaniu różnych kar i ćwiczeń potrzebnych do rozwoju charakteru, może otrzymać błogosławieństwa jakie Pan będzie uważać za właściwe.

Pamiętamy także co Apostoł dalej dowodzi, że Boskim postanowieniem odnośnie Kościoła jest, iż każdy z nas indywidualnie musi osiągnąć podobieństwo obrazu Syna Bożego, a naszego Pana

(Rzym. 8:29). Z pewnością że tak wyraźne określenie Boskiej woli i warunków, na jakich możemy swoje powołanie mocnym uczynić, powinno być dla nas wielką zachętą.

Spostrzegamy jednak, iż pomimo widocznego postępu, ujawniają się w niektórych zgromadzeniach niesnaski, sprawiające mniejsze lub większe kłopoty i niezadowolenie. Ponieważ prawda uczyniła nas wolnymi i otworzyła oczy naszego wyrozumienia, tym samym pokazała nam nasze własne niedoskonałości, oraz niedoskonałości innych o wiele wyraźniej aniżeli mogliśmy je widzieć przedtem. Jeżeli tedy nie zdobędziemy się na większy stopień miłości, to może się w nas rozwinąć usposobienie wynajdywania wad i krytykowania drugih.

Możemy sobie na to bezpiecznie pozwalać pod względem własnego charakteru. Możemy dopatrywać się wad w nas samych i krytykować samych siebie, nieraz z wielką dla siebie korzyścią. Nawet

i w tym nie należy się posuwać tak daleko, aby zapominać na Pańską chwalebna obietnicę, że On sądzi nas według intencji naszych serc, a nie według niedoskonałych wysiłków. Być może, że możemy pobłażliwiej rozsądzać swe własne niedoskonałości i widzieć na ile one były nierozmysłne; lecz gdy chodzi o słabości drugich, to są one próbą naszej miłości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności i t. p. Jednakowoż próby takie są bardzo korzystne. Modlimy się, aby nam Pan dopomagał do wzrostu w łaskach ducha świętego. Powinniśmy więc pamiętać, że jedyny sposób w jaki On nam może w tym względzie dopomóc jest zsyłanie nam w tym kierunku różnych prób i doświadczeń. Moc naszego charakteru i nasz wzrost w łasce, będzie w takim stopniu jak my te próby przyjmujemy we właściwym duchu.

DOWÓD, ŻE JESTEŚMY NOWYMI STWORZENIAMI.

Tekst nasz zdaje się dowodzić, że miłość do braci jest jedną z najpiękniejszych zalet chrześcijańskich. Ktokolwiek jest pewnym, że posiada prawdziwą miłość do wszystkich braci, prawdziwą sympatię dla nich, zdobywa tym samem bardzo mocny dowód biblijny, że jest Nowym Stworzeniem — że przeszedł z śmierci do żywota. Temu zaś, który zamiast miłości żywi ku braciom inne uczucia, brak jest jakichkolwiek dowodów, że on znajduje się w społeczności z Bogiem, jako Nowe Stworzenie.

O jak wielką byłoby nam pomocą, gdybyśmy zawsze mieli to na pamięci! Powinniśmy często sprawdzać, czy znajdujemy się jeszcze w łasce u Boga i czy znajdujemy się z Nim w społeczności, jako Nowe Stworzenie, które przeszło z śmierci do żywota. Jeżeli chcemy to sprawdzić, mamy tu tekst, którego zastosowanie powinno sprawić nam pokój i radość, o ile znajdujemy się we właściwym stanie serca. A jeżeli znajdujemy się w złym stanie to tekst ten powinien wywołać w nas alarm i skierować naszą uwagę na niebezpieczeństwo, w którym znajduje się Nowe Stworzenie.

W wielu zgromadzeniach powodem niesnasek jest stosunek zgromadzenia do jego sług. Na ile my to możemy rozsądzić, wada znajduje się czasem po jednej stronie a czasem po drugiej. Często jesteśmy zapytywani względem obowiązków starszych zborowych, odpowiedzialności zborów, i t. p. Na ogół biorąc wolimy zapytujących odsyłać do obszernej rozprawy, jaka na ten temat znajduje się w szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego. Nie widzimy w jaki sposób rady tam podane mogłyby poprawić. Wierzmy, że gdyby to co tam jest napisane było gruntownie zbadane, myśli i rady tam przytoczone mogłyby mieć zastosowanie w każdej sprawie.

W sprawach doktrynalnych, wolimy prywatnych listów nie pisać; albowiem w niektórych wypadkach sprawdziliśmy że osoby, które listy takie otrzymały, albo ich nie rozumiały, albo też częściowo tylko zakomunikowały ich zawartość tym, z którymi o danej sprawie dysputowały. Inni znowu mówili: "Brat Russell napisał tak a tak w Wykładach Pisma Świętego, lecz teraz otrzymałem od niego list, który wskazuje, że on zmienił swe zdanie w tej sprawie." Chcemy zapewnić wszystkich naszych przyjaciół, że jeśli zmienimy nasze zdanie dotyczące prawdy to nie omieszkamy przedłożyć tego czytelnikom tak prędko jak tylko możliwe. Dopóki nie zauważycie takiej wzmianki w naszym piśmie, nie zwracajcie na nią uwagi; raczej trzymajcie się nauk podanych w Wykładach Pisma świętego jakoby one były napisane wczoraj i wprost dla was.

ZASADY ADMINISTRACJI KOŚCIOŁA.

Sumując w streszczeniu zasady jakimi rządzi się ma Kościół Chrystusowy, możemy powiedzieć co następuje: Pomiędzy chrześcijanami istnieją dwa poglądy co do administracji kościoła.

1) Kościół tak zwany Episkopalny twierdzi, że sprawy kościoła mają być kierowane i rządzone przez biskupów, z tej racji, że ci są rzekomo apostołskimi biskupami, to jest są następcami Apostołów, obdarzeni apostołską mądrością, natchnieniem i władzą do zarządzania kościołem i jego sprawami. Pogląd ten podziela i utrzymują kościoły: Rzymsko-Katolicki, jak również Grecko-Katolicki i Anglikański.

2) Drugi pogląd jest t. z. kongregacyjny, który twierdzi iż każda kongregacja (Zbór) jest oddzielnym ciałem i ma prawo rządzić sobą, ustanawiać własne reguły dla własnego dobra, zgodnie z Boskim kierownictwem. Kongregacjoniści, Baptyści i wielu innych twierdzą, iż oni rządzą się w taki sposób. Inne denominacje z mniejszym lub większym zamieszaniem i nieśmiałością, dzielą autoritet pomiędzy duchowieństwo i laików.

My twierdzimy, że porządek, o jakim mówi Pismo Święte, obejmuje w sobie oba te poglądy. Pismo Święte uczy, że dwunastu Apostołów było i dotąd są Episkopatem — jedynymi natchnionymi i upoważnionymi apostołskimi biskupami. Cokolwiek oni uznali za związane (obowiązujące) na ziemi, jest obowiązującym dla całego ludu Bożego a cokolwiek oni uznali za rozwiązane na ziemi, czyli nieobowiązujące Kościół, zostało również tak uznane i w Niebie. Z tego punktu zapatrywania możemy widzieć jak prawdziwymi są słowa Jezusa wypowiedziane odnośnie innych, którzy sami się nazwali apostołskimi biskupami. Jezus nazwał ich "klamcami" i "fałszywymi apostołami", ponieważ nie są apostołami, w żadnym znaczeniu tego

wyrazu. (Obj. 2:2. 2 Kor. 11:13). Przeto nie mamy słuchać ani w jakimkolwiek stopniu uznawać roszczeń tych biskupów, których szatan uwiódł aby myśleli o sobie że mają apostolską władzę, to jest apostolską spuściznę.

Lud Boży znajduje się pod władzą pierwotnego Episkopatu, który się składa z dwunastu Apostołów Barankowych i tych uważa za swój autorytet i kierowników. Jest on więc organizacją z episkopalną formą rządu, czyli podlega władzy Apostolskich biskupów — pomimo to organizacja Kościoła jest właściwie kongregacyjną. Każde zgromadzenie ludzi poświęconych Panu, jest absolutnie wolnym i powinno mieć swoją własną wiarę w Pismo Święte i w kosztowne prawdy biblijne. Żadne zgromadzenie ani żadna jednostka nie powinna być wiązana jakimikolwiek słubami innego zgromadzenia, lub innej jednostki.

Zgromadzenia, czyli zbory, łącząc się razem do jednego dzieła, by wspólnie chwalić Boga i służyć Jego sprawie, powinny to czynić pod wpływem wzajemnego oceniania Boskiego charakteru i planu. Oni nie znajdują się pod jakąkolwiek głową lub władzą, oprócz biblijnego Episkopatu, to jest apostolskich nauk. Co zaś do starszych i dyakonów każdego zgromadzenia, to ci powinni być obrani przez zgromadzenie i zgodnie z instrukcjami Pisma Świętego. Żadna ziemська władza nie ma prawa wtrącania się, lub pośredniczenia pomiędzy instrukcjami postanowionych od Boga dwunastu Apostołów, a zgromadzeniem ludu Bożego, które zebrało się zgodnie, na podstawie apostolskich przepisów. To obala wszelkie pretensje władzy jaką rości sobie papieństwo jak i urozczenia wszystkich apostolskich biskupów, którzy niewłaściwie przypisują sobie tę władzę.

Ponieważ diakonii i starsi, pasterze i nauczyciele, wybierani są przez głosy zgromadzenia do pewniej służby, więc to samo dowodzi, że zgromadzenie ma większy autorytet aniżeli jego słudzy. Zgromadzenie jednak nie powinno forsować swych upodobań, ale stosować się wiernie do Boskich przepisów, danych przez Apostołów w Piśmie Świętem. Widzimy więc, że właściwy sposób prowadzenia w tym względzie spraw zborowych nie był należycie przestrzegany przez wiele stuleci i to z wielką stratą dla Kościoła. Niektórzy brali jedną stronę prawdy a inni drugą, a bardzo mało było takich, którzy uznawali całą prawdę w tej sprawie. Fakty dowodzą, że podobnie rzecz się miała z każdą prawie inną nauką.

Choć szczegóły odnośnie tej sprawy opisane są w szóstym Tomie Wykładów Pisma świętego, to jednak w tym, co powyżej powiedziano mieści się cała zasada. Kto dobrze pojmie zasadę, powinien być zdolny zrozumieć i szczegóły. Uporządkowanie więc różnych szczegółów i spraw każdego zgromad-

zenia, zgodnie z Pismem Świętym, powinno być tylko kwestją rozważy i spokojnych obrad. Tak więc, choć zgromadzenie daje starszym pewien autorytet i służbę, назнача również pomocników jako diakonów, to jednak tak starsi jak i diakoni są odpowiedzialni przed zgromadzeniem, czyli przed Zborem.

ZBÓR JEST WYŻSZY NIŻ JEGO SŁUDZY

W razie jakiej dysputy, sąd czyli decyzja zgromadzenia powinna być uznana za właściwą w danej sprawie. Choćby się później okazało, że decyzja ta była niemądra, to Pan tę omyłkę zgromadzenia obrócić może na dobro — na dostarczenie pewnej lekcji. Dla ilustracji stawiamy taki przykład: Gdyby w jakiej sprawie sąd zgromadzenia różnił się od sądu starszego, lub starszych, to właściwą rzeczą dla starszych byłoby poddać się wyższej instancji, którą jest zgromadzenie; albowiem ten co upoważnia wyższym jest od upoważnionego. Pańskie zarządzenie dla zgromadzenia, czyli Zboru jest: "Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich" (Mat. 18:20). Pan obiecał być ze zgromadzeniem. On nie powiedział: Gdziekolwiek będzie starszy, tamem jest i tam się do niego zbierze zgromadzenie; ale: Gdziekolwiek będzie zgromadzenie, tamem jest a zgromadzenie każde może sobie postanowić starszych, których Ja uznaję za przedstawicieli zgromadzenia i będę im błogosławił, w miarę na ile oni będą się starali być odpowiednim naczyniem do pełnienia Mojej służby, dla dobra zgromadzenia.

Takie zrozumienie prawdziwej społeczności pomiędzy starszymi a zborom, powinno dopomóc starszym do rozwijania w sobie owoców i łask ducha świętego, opisanych przez Św. Pawła, jako to: pokorę, łagodność, cierpliwość, braterską uprzejmość, wytrwałość, miłość i t. p. Lecz z drugiej strony, zbór, obrawszy jednego ze swej liczby, aby służył zborowi jako starszy, i starał się o jego dobro, powinien być w tej nadziei że obrótu tego dokonał mądrze i zgodnie z Boskim Słowem i jego przepisami. Mając taką nadzieję, wszyscy w zgromadzeniu powinni dopomagać starszemu i dodawać mu otuchy, a tembardziej gdy widzą, że on stara się czynić wolę Bożą i wyklada wiernie swój czas i talenty na usługi zborowi. Gdyby zaś z czasem poznali, że nie odpowiednio zrozumieli ani zastosowali się do Apostolskiej rady względem wyboru starszych i obrali brata nieodpowiedniego, to jeszcze powinni darzyć go łagodnością i dobrocią, pamiętając że obierając go popełnili błąd, który powinien być naprawiony przy następnych wyborach. Doświadczenie takie powinno także pobudzić wszystkich członków Zboru do większego czuwania i modlenia się, aby na przyszłość mogli lepiej rozeznawać wolę Pana i uczynić lepszy wybór.

OBOWIĄZKI ZBORU.

Z tego punktu zapatrywania wynika, że zgromadzenie decyduje o wszystkich takich sprawach jak: ile zebrań ma być, gdzie mają odbywać się, jakiego rodzaju mają być te zebrania, przez kogo mają być prowadzone itp. W żadnej z takich spraw niema decydować starszy, choć jako członek zgromadzenia ma on prawo do wypowiedzenia swej opinii na równi z każdym innym członkiem. W miarę na ile on jest cenionym, opinia jego będzie w zgromadzeniu przeważać. Pomimo to, zgromadzenie nie powinno zapominać, iż bez względu jak wysoko cenionym byłby brat starszy, to jednakowoż nie jest on przewodnikiem Zboru. Starsi, jak również i inni, mają mieć posłuch o tyle o ile umiejętnie tłumaczą nauki Pisma Świętego.

Wierzmy, że gdyby powyższe zasady były zrozumiane, uznane i obserwowane w zgromadzeniach, to rozterek byłoby coraz mniej. Starsi, trzymając się w odpowiedniej dla nich sferze i starając się służyć statecznie, zgodnie z powyżej przytoczonymi zasadami, unikaliby wszystkiego co nie wchodzi w zakres ich obowiązków i coby mogło wywołać zamieszanie w zgromadzeniu.

NAJGLÓWNIJSZA PRZYCZYNA SPORÓW.

Wierzmy, iż główną przyczyną sporów w Kościele jest, na ogół biorąc, pycha. Czasami starszy podejmuje się czynić dla zgromadzenia więcej aniżeli ono sobie życzy i do działania go upoważniło. Albo, będąc zwiedzony przykładem jaki panuje we wszystkich denominacjach chrześcijańskich, zacząłby uważać swoje starszeństwo jako stanowisko autorytetu nad zgromadzeniem, a nie jako pełniący służbę. Taki zapomina że władza spoczywa w rękach zboru, którego on jest sługą. Czasami wina leży po stronie niektórych członków zgromadzenia, którzy stając w obronie praw i autorytetu zboru, posuwają się aż do krańcowości i niepotrzebnie molestują starszego, krytykując go nawet za czynienie czegoś dobrego, jeśli nie czyni tego w sposób jakiby się tym zbyt wymagającym braciom podobał.

Miłość powinna stosować Złotą Regułę. Powinniśmy udzielić starszemu tyle właściwej wolności działania, ilebyśmy jej sami mieć chcieli, gdybyśmy się znajdowali na jego miejscu—pod warunkiem jednak, że wolność ta jest w zupełnej zgodzie ze Słowem Bożym. Ponadto należy pamiętać, że starszy jest sługą całego zgromadzenia, a nie tylko niektórych poszczególnych członków. Przeto jakakolwiek krytyka jego postępowania, powinna pochodzić od zgromadzenia, a nie od pojedynczych członków. Jeśli który członek ma jaką ważną myśl, którą starszy ignoruje, ma on mieć wolność zapytać się zgromadzenia w danej sprawie. Pytanie ta-

kie powinien on stawiać tak dla swej własnej informacji jak i dla informacji starszego, lecz żaden członek nie powinien wszczynać krytyki starszego, lub wyszukiwać wad w jego sposobie służenia.

Gdyby zgromadzenie dało uznanie starszemu, brat, któryby myślał inaczej, ma wolność nadal myśleć tak jak mu się podoba, lecz powinien zastosować się do woli większości. Innymi słowy, pokój i porządek w zgromadzeniu są czynnikami bardzo cennymi i pomocnymi do czynienia postępu, a przy badaniu Pisma Świętego są nieodzownymi. Nie powinno się czynić nic takiego, coby naruszało pokój i porządek, chyba że działałoby się coś rzeczywście złego i niezgodnego z Pismem Świętym. Gdyby zaś sprawa się tak miała, to członek wykazujący niezgodność danej sprawy z Pismem Świętym, powinien mówić nie wiele o swej opinii, ale raczej o zasadzie Pisma Świętego, która została rzekomo pogwałcona.

"MIŁOŚĆ BRATERSKA NIECHAJ ZOSTAJE."

Myśli powyższe zostały skreślone w intencji aby dopomóc do zachowania pokoju i jedności w gronie tych wszystkich, którzy niniejsze pismo czytają. Ufamy iż wszyscy złączeni jednym duchem świętym, pragną rozumieć i czynić tylko to co jest dobrym — tylko to co jest miłym i przyjemnym przed Bogiem i pożytecznym w Jego sprawie. "Albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni." "A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego." (1 Kor. 12:13; Rzym. 8:9). Przyczyna, dla której między nami, którzy pragniemy być jedno z Panem, posiadać jelną wolę i jednego ducha, powstają jednak różne trudności, jest to, że nie rozumiemy niektórych zasad, jakimi Boskie rozporządzenia są kierowane. Możemy być pewni, że zasady te są słuszne i doskonałe. W miarę na ile poznajemy i więcej stosujemy się do tych zasad, większy pokój zachowamy między sobą i z radością dopomagając będziemy jedni drugim do osiągnięcia onego królestwa, w którym mamy otrzymać udział z naszym Panem.

Pamiętajmy o tym, że gdy miłujemy wszystkich braci, to mamy pewne świadectwo, że miłujemy ich jako Nowe Stworzenie; to znaczy, że nie uczynimy im żadnej krzywdy, że nie będziemy mówić o nich źle, chyba tylko w razie absolutnej konieczności; w końcu nie będziemy nawet do myślenia się złego z ich słów lub czynów. "Miłość jest wypełnieniem zakonu." "Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim (mieszka przez Swego ducha)." Bo choćbyśmy wydali nasze ciała na spalenie dla sprawiedliwości, a nie mielibyśmy miłości, bylibyśmy niczym w oczach Bożych. Rzym. 13:10; 1 Jan 4:16; 1 Kor. 13:3.

W. T. 5346—1913

23.01.2003

PRZENIESIENIE ARKI DO JERUZALEMU

“Wnijdźcież w bramy Jego z wysławianiem, a do sieni z chwałami.” — Psalm 100:4.

A RKA przymierza, w której były złożone tablice z zakonu, będące podstawą przymierza Bożego z Izraelem, laska Aaronowa, która zakwitła i złote wiadro z manną, była najświętszym religijnym godłem figuralnego Izraela. Jej wieko, składające się ze złotej płyty, a na niej dwa cheruby, stanowiło obłagalię miejsc stykania się Boga z urzędującymi kapłanami, którzy występowali jako pośrednicy między Bogiem a narodem Izraelskim. Obecność Boga okazywała się w przybytku nad obłagalią, przez cudowne światło zwane “chwałą szekinah.” Przez około siedmdziesiąt lat poprzedzających wydarzenia, o których nasza lekcja traktuje, arka i obrządki religijne były znacznie zaniedbane; chociaż oddawanie czci Bogu osobiście, zapewne nie było zupełnie zaniechane, jak to naprzykład w wypadku Dawida, możemy zauważyć, że on zawsze spolegał na Bogu i modlił się do Niego.

Pamiętamy, że gdy Samuel był pachołkiem a Eli najwyższym kapłanem, Arka przymierza znajdowała się w namiocie w Silo. Później, gdy Eli zestarzał się i Samuel dorósł, synowie Eliego mający złe świadectwo, samolubni i grabieżcy, idąc do walki z Filistynami wzięli Arkę przymierza, jako talizman szczęścia, wierząc, że Bóg będzie bronił Arki i że armia Izraelska zwycięży. Lecz nieprawość synów Eliego już się przebrała, więc Bóg pozwolił aby polegali w walce i aby Arka była zabrana przez Filistynów. Eli, na wiadomość o tym nieszczęściu, umarł na atak serca, a miejsce jego zajął Samuel, jako sędzia, kapłan i prorok Boży.

Dokąd Arka znajdowała się u Filistynów, nie przyniosła im błogosławieństwa. Przeciwnie, zostali zarażeni chorobą i spadało na nich wiele nieszczęść. Przewozili Arkę z miasta do miasta i wszędzie byli radzi pozbyć się jej, aż ostatecznie włożyli ją na wóz zaprzężony w krowy, które puścili w kierunku wschodnim, w stronę kraju Izraelskiego. W końcu przywieziono Arkę do kapłana Abinadaba i umieszczono ją w jego domu. Tam znajdowała się przez kilkadziesiąt lat, aż do czasu naszej lekcji, gdy Dawid był królem Izraelskim.

Duchem pałający

Dawid był bardzo religijnego usposobienia, przeto dość wcześnie poświęcił swoją wolę Bogu. Rozumiejąc że w rzeczywistości Bóg był królem Izraelskim, a on tylko wykonawcą, czyli przedstawicielem Bożym, Dawid starał się pełnić wolę i obrządki Boże przez ustanowienie przybytku i związanych z nim obrządków, w sposób jaki Bóg polecił Mojżeszowi. Stosownie do tego rozesłany był królewski dekret kapłanom, Lewitom, książętom pokoleń i

religijnym ludziom, w różnych częściach królestwa, aby ponownie zaprowadzono publiczne oddawanie czci Bogu Jehowie. Jak rozległym był ten dekret możemy wnosić z tego, że zgromadziło się aż trzydzieści tysięcy ludzi. Nie robi dla nas różnicy, że niektórzy są skłonni obniżać wartość intencji Dawida, twierdząc, że była to zwykła jego przebiegłość, aby przez religijne uczucia i odnowienie starych zwyczajów ludzi dla siebie pozyskać. Jeżeli to była tylko przebiegłość, była ona dobra i mądra, pożyteczna tak dla ludzi jak i dla zjednoczenia i umocnienia jego królestwa. Będąc religijnym, nie koniecznie potrzeba unikać rzeczy dobrych dla ludu choćby nawet ktoś miał posądzać o złe intencje. Trzeba się rządzić miłością, która “nie myśli nic złego” i dać Dawidowi uznanie, że miał jak najlepsze intencje, gdy wezwał lud aby wypełnić rozkazania Boże, dane przez Mojżesza.

Ci, którzy nauczyli się upatrywać kierownictwa Bożego we wszystkich sprawach Jego ludu, są przekonani, że Bóg nie zlecił wszystkie sprawy ludu Izraelskiego w ręce Dawida, ale że Sam był Królem i Zarządcą spraw wybranego ludu, z którym uczynił przymierze. W naszej ocenie, nie robi różnicy z jakich pobudek Dawid zwołał to zebranie; uczynił to dla tego, że Bóg tak zarządził, a Dawid, świadomie lub bezwiednie, był tylko przewodem do wykonania Boskich zamiarów. Napewno będzie dla nas korzystnym gdy utrwalimy w swoich umysłach tę prawdę, że Bóg w szczególny sposób interesuje się wszystkimi sprawami duchowego Izraela i żadna większa lub wyraźniejsza sprawa nie zdarzy się duchowemu Syjonowi, bez wiedzy lub zezwolenia Bożego. Tylko ci, którzy uznają Boski nadzór nad sprawami Kościoła mogą z wiarą i ufnością odpoczywać w swoich sercach, mogą mieć to zapewnienie, że Bóg sprawuje wszystkie rzeczy według Swojej woli.

Szczególne wrażenie wywierają na nas dowody, które świadczą, że Bóg w specjalny sposób zarządzał sprawami Izraela przy końcu wieku żydowskiego, w czasie ich żniwa, we wszystkim co tyczyło się pierwszego przyjścia Pana, Jego narodzenia w “wypełnieniu czasów”, Jego śmierci “w czasie słusznym”; liczba uczniów; to że jeden miał być zdrajcą; że Pan miał być ukrzyżowany jako złoczyńca; odrzucenie Izraela, za jego odrzucenie Mesjasza; zesłanie ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy i ostateczne zburzenie Izraela jako narodu, w roku siedmdziesiątym. Widząc tak szczególną opiekę Bożą nad cielesnym Izraelem, czy nie powinniśmy wierzyć, że Bóg opiekuje się sprawami duchowego Izraela w teraźniejszym czasie żniwa? Zaiste!

Lekcje, jakich nauczyliśmy się z Pisma Świętego, pod względem paraleli pomiędzy wiekiem żydowskim a ewangelicznym, pomiędzy żniwem tamtego wieku a żniwem obecnego, zupełnie usprawiedliwiają nasze spodziewania, że Pan i teraz, z taką samą akuracnością opanowuje nawet najmniejsze sprawy dotyczące się żniwa wieku Ewangelii.

Ktokolwiek może wiarą dojść i pozostawać w takim stanie, ten napewno będzie ufał w Bogu, co będzie dla niego bardzo pomocnym. Próby i trudności w żydowskim żniwie zdawały się naówczas jakoby nieszczęścia. Tylko wzrokiem kierowanym przez ducha świętego i na podstawie słów proroczych, możemy dopatrzeć się tam Boskiej opatrności. Podobnie i w żniwie wieku Ewangelii możemy się spodziewać nadzwyczajnych katastrof, przeciwności i t.p., które w czasie ich wydarzenia będą zrozumiane tylko przez tych, którzy mają silną wiarę i zapoznani są z prorocत्वami; a nawet ci postępować muszą wiarą a nie widzeniem. Dopiero po pewnym czasie będzie można rozpoznać, że Bóg zarządzał tymi rzeczami, w wszystkich szczegółach. W międzyczasie Bóg chce aby duchowi Izraelici, będąc w szkole Chrystusowej, uczyli się lekcji wiary i posłuszeństwa, z różnych wydarzeń i okoliczności jakie miały miejsce w żniwie figuralnego Izraela.

"Posłuszeństwo lepsze niż ofiara"

Dzień, w którym Arka przymierza miała być sprowadzona do stołecznego miasta, miał być dniem wielkiej uczty i radości, któryby długo pamiętano, w całym kraju Izraelskim. Król Dawid radował się gdyż u wszystkich, którzy przyjęli jego wezwanie, panował podniosły duch religijny. Postarano się o muzyków grających na instrumentach wszelkiego rodzaju, aby towarzyszyli pochodowi. Przygotowano specjalny wóz do przewiezienia Arki przymierza. Dwóch synów najwyższego kapłana opiekowało się arką, jeden powoził a drugi szedł naprzód. Wszyscy zajęci około arki mieli dobre intencje, lecz popełniono poważny błąd, zaniedbano upewnić się, jakie było Boskie zarządzenie w takich sprawach.

1) Bóg nigdy nie polecił aby Arka była przewożona na wozie, choć może Dawid i kapłani sądzili że to był sposób zaszczytniejszy.

2) Przenoszenie Arki nie było działem Kapłanów, pomimo że oni byli wyższymi w służbie Pańskiej; Lewici mieli przenosić Arkę na drążkach, na swoich ramionach. Zaniedbanie Boskich rozporządzeń przyczyniło się do różnych odstępstw od poleceń, jakie Bóg dał w związku z obsługą w przybytku. Bóg zastrzegł, że Jego polecenia nie miały być zmieniane. Zatem słusznym było aby król, kapłani, książęta pokoleń i wszyscy ludzie religijni w narodzie otrzymali wyraźną lekcję, jak ważnym jest przestrzegać wszystkich przepisów względem służby Bożej i usługi około przybytku. Lekcja jaką

Bóg dał przy tej okazji była pożyteczną, nie tylko dla Dawida i narodu Izraelskiego, ale i dla duchowego Izraela, w wieku Ewangelii.

Gdy nadszedł czas, w którym Bóg chciał wyrazić Swoją naganę za zaniedbanie Jego praw, przez tych, którzy pragnęli Go czcić, woły wystąpiły drogi. Kapłan Oza, chcąc przytrzymać Arkę, dotknął się jej ręką; kara Boża nastąpiła natychmiast. Oza upadł martwy. Dzień wielkiej radości uległ skażeniu. Radość króla i ludu zamieniła się w przeżalenie i żalobę. Jeżeli z powodu jakiej pomyłki Bóg poraził kapłana, to i innym groziło wielkie niebezpieczeństwo. Król Dawid wnet przyszedł do wniosku, że nie może mieć Arki blisko swojego domu, w Jeruzalemie, jak pierwotnie zamierzał. Pochód wstrzymano, lud rozpuszczono a Arkę wprowadzono do domu Obededona.

"Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości"

Jedną z głównych lekcji potrzebnych tak cieleśnemu jak i duchowemu Izraelowi, jest poważanie. Kto nie ma tego przymiotu, łatwo popełni błąd. Pewne stare przysłowie mówi: "Zażyłość powoduje wzgardę;" i to stosuje się do rzeczy religijnych i do Boga, tak samo jak do rzeczy ziemskich i do ludzi. Służba Boża, którą Dawid chciał ustanowić w figuralnej świątyni, zbudowanej później przez Salomona, powinna być oparta na odpowiednim poszanowaniu i czci. Fundamentalną musi być uznana zasada, że aby jakakolwiek ofiara mogła być przyjemną Bogu, posłuszeństwo Jego wymaganiom jest konieczne.

Fakt że lekcja ta była dana kosztem życia ludzkiego, zdawał się nam czemś strasznym, dokąd byliśmy pod wrażeniem błędnego wierzenia w wieczne męki. Sądziliśmy, że biedny Oza nie tylko był pozbawiony wszelkich czynności i uciechy ludzkiej, ale ponad to wtrącony został do piekła, aby tam był męczony. Z łaski Bożej, dowiedzieliśmy się, że Biblia nie uczy o piekielnych mękach, więc sprawa nie przedstawia się tak strasznie. Oza utracił życie wcześniej może o jeden rok lub więcej, aniżeli gdyby umarł w inny sposób. Umierając zaś w ten sposób, nie z powodu choroby lub wypadku, umarł dla chwały Bożej i dla pożytku innych ludzi. Nie zapominałmy że Oza, podobnie jak wszyscy inni z rodu ludzkiego, był pod przekleństwem śmierci i Bóg miał zupełne prawo odebrać mu życie kiedykolwiek chciał. Cokolwiek Oza utracił było dla Boskiego celu i w odpowiednim czasie Bóg mu wynagrodzi przy zmartwychwstaniu, gdy Oza wyjdzie z grobu w warunkach o wiele lepszych niż te w jakich żył poprzednio. Będzie wtedy pozafiguralny Jubileusz: restytucja, dla wszystkich, którzy ją przyjmą.

Duchowi Izraelici muszą nauczyć się lekcji, że w świętych rzeczach, w Słowie Bożym, w Boskim planie, w służbie dla prawdy i w służeniu Kościoła

Chrystusowemu, nie mogą postępować według własnych upodobań, byle tylko mieli dobre pobudki i intencje. Naszym obowiązkiem jest starannie dowiadywać się jaka jest wola Boża w danych sprawach i postępować według programu nakreślonego w Słowie Bożym. Co więcej, musimy nauczyć się że Bóg nie zamierzył aby wszystka służba była wykonana przez jedną lub dwie osoby, lecz wszyscy poświęceni mają część w służbie jeden drugiemu i każdy powinien otrzymać sposobność w służbie jaką Bóg obmyślił. (Niektórzy mogą być użyteczni w służbie kapłańskiej, której inni nie mogą wykonać. Drudzy mogą zająć się pracą jako Lewici i ta sposobność nie może być od nich odjęta. Również nauczyć się musimy i tej lekcji że Bóg zarządza sprawami Swoimi, że On jest daleko więcej zainteresowany tymi sprawami niż my i że On jest zupełnie zdolny aby nimi zarządzać. Niektórzy z ludu Bożego biorą na siebie wielki ciężar który do nich nie należy i z tego powodu nie mają odpoczynienia ani radości. Inni znów są tak gorliwi i czynni, że im się zdaje iż praca Pańska wcale nie byłaby wykonana, gdyby oni jej nie wykonali. Bóg chce abyśmy nauczyli się następujących lekcji: "We wszystkich drogach twoich znaj Go a On prostować będzie ścieżki twoje." "Kochaj się w Panu a dać proźby serca twego." (Przyp. 3:6; Ps. 37:4.) Tylko przez uznanie, że Pan jest pierwszym w każdym zakresie Jego pracy, a my jesteśmy zaszczycony przez Niego sposobnością służby, służba nasza może być błogosławieństwem dla nas i dla innych.

Korzyści z Doświadczeń

Gdybyśmy myśleli że Dawid pogniewał się na Boga, za to że zepsuł mu dzień radości i z tego powodu zaniechał sprowadzenia Arki do Jeruzalemu, popełnilibyśmy wielki błąd. Dawid považał Boga do takiego stopnia że nie uczyniłby czegoś podobnego. On mógł walczyć z Golijatem, ale walczyć z Bogiem nie odważyłby się nigdy. Każdy czyn w życiu Dawida odznaczał się pokorą, poszanowaniem i uznaniem dla Boskiej sprawiedliwości, mocy i miłości — Zawsze uniżał się przed Bogiem.

W międzyczasie Bóg uczył wszystkich naród Izraelski ważnej lekcji. Wszyscy słyszeli o smutnym zajściu w dniu uczty, że Bóg okazał Swoje niezadowolone w tak uderzający sposób; że kapłan był karany, za to iż zaniedbał rozkazań Pańskich i że Arka przymierza została w domu Obededona. Król Dawid śledził przyczyny tego zajścia, przyszedł do pewnych wniosków i znów w sercu usilnie zapragnął mieć godło chwały Bożej blisko siebie, aby mógł spocząć w cieniu Pańskim, blisko Boga i światła niekinach. Widocznie Dawid dowiedział się jak Arka miała być przenoszona i przyszedł do przekonania, że poprzednio on i kapłani popełnili błąd i że tą razą nie przekleństwo ale błogosławieństwo Boże

pójdzie z Arką. Po upływie trzech miesięcy Dawid ponownie zarządził aby Arkę przenieść do stołecznego miasta. Znów goście zebrali się i pochód z muzyką udał się w stronę Jeruzalemu. Jest napisane że: "Dawid wziął skrzynię Bożą z domu Obededona, do miasta Dawidowego z weselem." — w. 12.

Określenie tego świątecznego pochodu jest zapisane w pierwszych Kronikach w piętnastym i szesnastym rozdziale. Bez wątpienia, był to największy dzień w karierze Dawida. Tym razem, mając naukę z poprzedniego wydarzenia, nie wprowadzono żadnych nowości, nie było tam wozu, którymby kapłan powoził, jak to poganie czynili. Natomiast zastosowano się ściśle do rozporządzeń Bożych. Arka była niesiona przez Lewitów na ramionach. Nauczono się lekcji że: "Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara." Dawid przewodniczył w tym pochodzie, grając na harfie a z nim byli śpiewacy i muzycy, podzieleni na kilka oddziałów, śpiewali na przemian. (Zobacz Psalm 105, 96, i 106.) Niektórzy przypuszczają że Psalm dwudziestyczwarty był śpiewany gdy pochód wstępował w bramy Jeruzalemu, gdzie namiot był przygotowany, aby tam umieścić Arkę. Józefus podaje, że w tym pochodzie było siedm chórów.

Inne lekcje dla duchowego Izraela

Członkowie pozafiguralnego Dawida czyli Chrystusa, mają się uczyć lekcji z wszystkich doświadczeń w życiu, tak jak rzecz się miała z Dawidem, gdy urządzony dzień radości zamienił się w dzień żałoby i trwogi. My również powinniśmy zawsze patrzeć na nasze codzienne pomyłki w sposób właściwy, odszukać istotnych przyczyn tych pomyłek, aby te, zamiast być nam kamieniami obrażenia, były stopniami zbliżania nas do Boga, jak śpiewamy: "Do Ciebie Boże mój, przybliżam się." Powinniśmy pragnąć być jaknajbliżej Boga.

Arka przymierza w namiocie, blisko domu Dawida, nie przedstawiała chwalebne miejsce odpoczynku, ale terazniejsze mieszkanie. Stan Kościoła w chwale przedstawiony był w świątyni Salomona. Pragniemy tam się znaleźć, wejść do tego przyszłego stanu, lecz nie jest to możliwym prędzej aż przyjdzie czas od Boga naznaczony; jak i Dawidowi nie było dozwolonym budować świątynię. W taki sposób życie Dawida było obrazem na Kościół, lecz nie w chwale ale w próbach na ziemi. Jak Dawid pragnął być blisko przybytku, blisko Pana, podobnie my, członkowie Umiłowanego, powinniśmy postępować jak najbliżej Boga, i w bliskiej społeczności z zarządzoną przez Niego ubłagalnią, czyli z Jezusem Chrystusem. To będzie również oznaczać pragnienie społeczności z członkami ciała Chrystusowego, czyli Kościoła, ponieważ stan ten przedstawiony był w przybytku przez miejsce święte, które było oddzielone jedynie zasłoną od chwaleb-

nego stanu poza zasłoną. Czyż nie mamy więc spodziewać się, że ci co pragną być blisko Pana i blisko tych, którzy mają z Panem społeczność w rzeczach duchowych, będą okazywać cnoty Pańskie i miłość do braci, oraz ufność i wiarę w Boga, w Jego światło, jak i w Jego mądrość i miłość?

"Wnijdziecie w Bramy Jego z Wysławianiem"

W pewnym względzie miastem Bożym jest Kościół — nie nominalny system — ale prawdziwy Kościół, którego członków imiona są zapisane w niebie. Według słów Apostoła usprawiedliwieni wierzący mogą wejść do tego miasta przez zupełne poświęcenie się Bogu na służbę, jak to Apostoł określił: "Proszę was bracia . . . abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu." (Rzym. 12:1.) Zdaje się jakoby niektórzy wchodzili w tę bramę ofiarowania ze smutkiem, jakoby żałowali,

że za dużo ofiarują. Ci albo przeceniają rzeczy ofiarowane, albo niedoceniają te, które w zamian mają otrzymać. Dla takich byłoby lepiej gdyby wpięrow usiedli i policzyli nakład, zanim powzięli krok poświęcenia. Właściwym dla wszystkich jest aby mieli prawdziwy pogląd na to co teraz jest, co mamy otrzymać w przyszłości i co zobowiązaliśmy się czynić jako kapłani, tedy czynić wszystko z radością. Tak więc nasza lekcja uczy, abyśmy weszli w bramy z wysławianiem a do sieni Jego z chwałami. Prawdziwie oceniające dziecko Boże będzie zdolne poczytać sobie za radość, gdy znajdzie się w rozmaitych trudnościach albowiem będą one próbą jego wiary, że "ucisk cierpliwość sprawia, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia," lecz przysparza nam do chwały królestwa. — Rzym. 5:3-5.

W. T. 4258 — 1908

Myślącym pod Rozwagę

Wolność Chrześcijańska

Najlepszą doktryną i zasadą jest, nie, że ja mam prawo wyślenia za samego siebie, ale że prawo to mają też inni.

Wielu mniema że walka o wolność chrześcijańską jest już skończona i wygrana. Na ile to się tyczy jawnych prześladowań osób, za ich odmienne przekonania, to w większej części cywilizowanego świata, prześladowania takie są prawem zakazane. Wolność słowa i postępowania według własnego sumienia i własnych przekonań, nawet dla tych co są w mniejszości, jest przynajmniej w teorii przyznawana.

Omyłką jednak byłoby wnosić, że ponieważ surowe prawa zostały złagodzone, ludzka natura została gruntownie zmieniona. Formy gwałtownego prześladowania przeminęły lecz formy subtelного prześladowania pozostają nadal. Duch nietolerancji żyje dotąd, chociaż wiele instytucyj praktykujących gwałtowną nietolerancję zamarło. Wolność chrześcijańska jest dotąd przyznawana przez wielu tylko w teorii. Ludzie wciąż jeszcze gotowi są karać tych co mają odwagę różnić się z nimi.

Nie potrzeba też za bardzo dziwić się tym objawom ludzkich sprzeczności. Jest to jedną z tych dziwnych rzeczy w ludzkiej historii, że zazwyczaj prześladowany stawał się z kolei prześladowcą, skoro tylko władza doszła do jego rąk. A czemu tak się działo? Ponieważ prawdziwa zasada chrześcijańskiej wolności nie była zrozumiana i dotąd rozumiewana jest tylko przez kilku. Prawo różnienia się od innych było zawsze przyznawane przez ludzi; niema w tym nic nowego. Każda chrześcijańska sekta, na początku swego powstania, bojowała odważnie o swoje prawo różnienia się od drugich. Każda protestowała i broniła się przed prześladowaniem — to jest prześladowaniem, jakie sama musiała ponosić od drugich; lecz mało było takich sekt, któreby przyznawały innym prawo do różnienia się z nimi, albo któreby wstrzymały się od prześladowania drugich, gdy doszły do władzy. Podobnie w naszych czasach: każdy prędki jest do bronięcia swego prawa myślenia

o sam siebie, lecz jak bardzo powolnym jest każdy do przyznania innym takiego samego prawa. Nikt nie lubi gdy drudzy chcą go zmusić do przyznawania czegoś, co on sumiennie nie może wierzyć, lecz jak mało jest takich, którzy unikają zmuszania drugich!

Prawdziwą nauką o chrześcijańskiej wolności jest nie nasze prawo myślenia za drugich, ale prawo każdego człowieka aby myślał sam za siebie. Niebezpieczeństwo obecnie nie leży w tym, że nasze prawo w tym względzie będzie nam odmawiane lub ukróćcane szczególnie jeżeli nasze poglądy są poglądami większości. Wolność tego drugiego jest w niebezpieczeństwie, i szczególnie jeżeli on jest w mniejszości. Wolności powinno się bronić za wszelką cenę, bo jeżeli wolność będzie odmówiona jemu, to jak długo będzie ona przyznana nam?

Domagać się wolności dla drugiego, nawet gdy różni się od nas, nie jest przyznawaniem, że prawo i błąd są sobie równe, ani zaprzeczaniem, że dużo więcej leży na tym co ktoś wierzy lub uczy. Może być naszym obowiązkiem sprzeciwiać się usilnie temu co on uczy i wykazywać, że to jest błąd; lecz czyniąc to nie należy łączyć go z tym co on uczy, ani ujawniać ducha nietolerancji i prześladowania. Nie potrzebujemy przedstawić człowieka obmierzłym, dla tego że jego opinia jest obmierzłą dla nas. Być wiernym dla prawdy jest jednak starannym w uznawaniu równych praw wszystkim ludziom do wolności myślenia i mówienia, jest to zawsze łatwym zadaniem; lecz dwie te zasady nie mogą być złączone. Należy więc pamiętać, że chrześcijańska wolność dla kogokolwiek, może być zapewniona tylko gdy uzasadnia się na przyznawaniu tejże wolności wszystkim.

ODCZYTY RADIOWE

Adrian, Mich. WABJ 1500 kil. od 9:45 do 10:00
 Niagara Falls, N. Y. WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10:00
 Meriden, Conn. (Middletown) WMMW od godz. 9:00 do 9:15
 Chicago, Ill. WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9-tej
 Stevens Point, Wis. WTWT, 1340 kil. od 9:45 do 10:00

DZIAŁ INFORMACYJNY

Podział Palestyny między pokoleniami Izraela

Obietnice Boże dane Abrahamowi i innym patriarchom, co do otrzymania ziemi chananejskiej przez ich potomstwo, spełniły się w czasach Mojżesza i Jozuego. Po 40-letnim podróżyowaniu po puszczy, jeszcze za życia Mojżesza, Izraelici zdobyli ziemię leżącą za Jordanem (4 Moj. 21:21—26), czyli Palestynę wschodnią. Po śmierci Mojżesza, Jozue, z rozkazu Bożego, wprowadził lud Izraelski do kraju przez Jordan (Joz. rozdz. 1—5), czyli do Palestyny zachodniej. Zajordanie podzielił sam Mojżesz między pokolenia Rubena, Gada i połowę Manasses (4 Moj. 3:33. Joz. 13:15 i dalsze). Palestynę zachodnią dwakroć dzielił Jozue; za pierwszym razem uposażając pokolenia: Judy, Efraima i drugą połowę Manasses, a za drugim: Benjamina, Symeona, Zabulona, Izachara, Asera, Neftalego i Dana. Przy drugim podziale zaszyły pewne zmiany; na przykład, Jeruzalima, która przy pierwszym podziale dostała się pokoleniu Judy przy drugim przeszła w posiadanie pokolenia Benjamina. — Joz. rozdz. 15—19.

Przyjrzyjmy się teraz rozmieszczeniu pokoleń po ostatecznym podziale: —

1. W Zajordaniu: Pokolenie Rubena otrzymało działnice na wschód od morza Martwego, poczynając od rzeki Arnon, a kończąc powyżej ujścia Jordanu do tegoż morza. Granicę na wschodzie stanowiła pustynia.

Pokolenie Gada osiadło na północ od pokolenia Rubena, zajmując południową i północno-zachodnią część gór Galaad, aż do jeziora Tyberiadzkiego. Granicą zachodnią był Jordan, wschodni dział Manasses a niżej pustynia. Połowie pokolenia Manasses przypadła północno - wschodnia część gór Galaad i kraj Basan. Na północ rozciągał się Manasses aż do Hermonu, a na zachodzie graniczył z pokoleniem Gada, jeziorem Genezaret, Jordanem, jeziorem Merom i znowu Jordanem. Na wschodzie stykał się z pustynią.

Ścisłej mówiąc, zachodni pas ziemi w dzielniczy zajordańskiej Manasses, graniczący z jeziorem Genezaret i pokoleniem Naftalego, dostał się Jairovi i nazywał się wsiami Jaira (4 Moj. 32:41). Jairo dzielnym wojownikiem, tylko w linii macierzyńskiej należał do pokolenia Manasses, a w linii ojcowskiej do Judy (1 Kron. 2:21-23), dlatego też i działka jego miała także nazwę: Judy nad Jordanem. — Jozue 19:34.

2. W Zachodniej Palestynie: Pokolenie Judy otrzymało rozległą dzielnicę między morzem Martwym a morzem Śródziemnym. Na południe od pokolenia Judy przypadła siedziba pokolenia Symeona. Od północy z działem Judy graniczyły poko-

lenia Benjamina i Dana. (Część pokolenia Dana, nie mogąc się uporać, z Amorejczykami i Filistynami, przeniosła się na północ do Zajordania i tam zdobyła sobie miasto Lais, które odtąd nazywało się Dan). Na północ od pokolenia Benjamina, tudzież na północ i północno-wschód od pokolenia Dana, rozsiadło się pokolenie Efraima. Jeszcze dalej na północ, miała swój dział wtóra połowa pokolenia Manasses.

Pozostałą północną część Chanaanu zajęły pokolenia Izachara, Zabulona, Neftalego i Asera, w ten sposób: Aser wąskim pasem rozpostarł się od góry Karmelu do rzeki Leontes; Isachar znajdował się na północ od pokolenia Manasses, granicząc z Jordanem. Zabulon usadowił się na północ od Isachara, zachodząc nad Jordan i nad morze Tyberiadzkie. Jeszcze bardziej na północ, równoległe z dalszym ciągiem dzielnic Asera, rozciągał się dział Neftalego. Pokolenie Lewiego nie dostało osobnej dzielnicy, ale za to 48 miast porozrzucanych po wszystkich dzielnicach. — Joz. roz. 21.

Powyżej opisany podział Ziemi Świętej przetrwał przez okres Sędziów i trzech pierwszych królów. Po śmierci Salomona wszystkie ziemie Izraela rozpadły się na dwie części; królestwo Judzkie ze stolicą Jeruzolimą, składające się z pokoleń Judy, Benjamina i Symeona; oraz królestwo Izraelskie, złożone z pozostałych pokoleń, mające początkowo za stolicę miasto Sychem, później Thersę, a w końcu Samarię. Niekiedy całe królestwo Izraelskie nazywane jest Samarią. — 1 Król. 13:32. 2 Król. 1:3; 17:27.

Co do zaludnienia Palestyny, to opierając się na danych Pisma Świętego, obliczają, że za czasów Jozuego mogło wejść do niej około 2,000,000 dusz (2 Moj. 12:37; 3 Moj. 26; 4 Moj. 1:46). Za czasów zaś Dawida, mogło być około 5,000,000 ludności (por. 2 Sam. roz. 24). Przy końcu 19 stulecia, gdy Ziemia Święta znajdowała się pod panowaniem Turków, miejscową ludność Palestyny obliczano zaledwie na 800,000. Obecnie liczba ludności w Palestynie dochodzi prawdopodobnie do dwu milionów. Według obliczeń dokonanych w kwietniu 1948 r., było tam naówczas 1,900,000 ludności; Arabów 1,100,000; Żydów 660,000 i 140,000 innych.

DWIE NOWE GAZETKI

Podajemy do wiadomości dla zgromadzeń oraz poszczególnych braci, że już wyszły spod prasy dwie nowe gazetki — No. 16 "Groza Bomby Wodorowej" i No. 17 p.i. "Przyjdź Królestwo Twoje" w treści odpowiedniej i na czasie, które już można zamawiać. Więcej szczegółów co do tych gazetek, podane będzie w następnym numerze Straży. — Zarząd Pracy Międzyzborowej.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE PYTANIA

Pytanie: — Czy możebno poświęcić się Bogu nie będąc w prawdzie? Z listu do Galatów (1:15) zdaje się jakoby Paweł był poświęcony Bogu, będąc Saulem, czyli przed poznaniem Pana i prawdy; czy nie tak?

Odpowiedź: — Zależy od tego co rozumiemy przez orzeczenie: poświęcić Bogu. Pod zakonem, każde pierwotne tak z ludzi jak i z bydła, w pewnym znaczeniu poświęcone było Bogu (2 Moj. 12:2; 22:29). Później w miejsce pierwotnych całe pokolenie Lewiego było poświęcone Bogu (4 Moj. 3:12); pierwotni zaś mogli być jakoby odkupieni (2 Moj. 34:20) pewną ofiarą. W niektórych wypadkach pierwotni nie byli odkupieni przez rodziców lecz literalnie poświęceni byli Bogu. Tak poświęconym zaraz od dzieciństwa był Samuel (Sam 1:27-28) i takim był Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa. — Łuk. 1:13-17.

Saul, późniejszy Paweł apostoł, urodzony był pod zakonem, z rodziców żydowskich, wychodzących z pokolenia Benjaminowego. Był on prawdopodobnie pierwotnym synem, więc poświęconym był Bogu przez zakon, zaraz z żywota matki i niezawodnie w rychłej młodości oddany był na studia zakonne i był gorliwym miłośnikiem zakonu i Faryzeuszem (Filip. 3:5, 6. Dzieje Ap. 26:5). Nie można więc powiedzieć, że on nie znał Boga: przeciwnie, znał Go i tyle, o ile możliwym było poznać Boga przez zakon. I w poporęci do swej znajomości był on w zupełności oddany zakonowi, rozumiejąc że służąc zakonowi służył Bogu i Jego sprawie.

Nie był on obłudnym, jakim byli nieomal wszyscy jego konfratry — Faryzeusze. Był on Faryzeuszem i miłośnikiem zakonu z serca i z przekonania. Miał on wszystkie zalety prawdziwego sługi Bożego i jako taki był "naczyniem wybranym," przeznaczonym, i w zupełności sposobnym do nowej służby Bożej, naówczas rozpoczętej przez Chrystusa i Apostołów. Potrzebował tylko poznać ową zmianę dyspensacji i nową, żywą drogę zbawienia; a gdy to poznał, stał się najgorliwszym wyznawcą Pana i głosicielem Jego imienia poganom, synom izraelskim, a nawet królom. — Dzieje Ap. 9:15.

Takim był Paweł, i takim było jego poświęcenie się Bogu. Był to wyjątkowy charakter i żył w wyjątkowym czasie przełomowym, gdy okres łaski dla Izraela kończył się a nowy okres, o wiele większej łaski i szczególniejszego powołania, zaczynał się, najpierw dla godnych z Izraela, a nieco później także z pogan. Jednakowoż na ile to tyczy się tych z pogan, którzy dostąpić mieli tej łaski wysokiego powołania, pewna znajomość rzeczy Boskich była i jest potrzebna, zanim ktoś może poświęcić się Bogu, we właściwym znaczeniu tego wyrazu, t.j. aby stać się uczestnikiem niebiańskiego powołania i pomazania duchem świętym. Nikt nie dochodzi do tego przez rodziców, przez nieświadomość lub jakkolwiek inaczej, jak tylko "przez poznanie Boga i Jezusa Chrystusa" — 2 Piotra 1:1-3.

To też Paweł apostoł mówi wyraźnie, że najpierw Chrystus stał się nam (powołanym) mądrością, czyli znajomością, przez Ewangelię, a dopiero po otrzyma-

niu tej znajomości, po przyjęciu wiary Chrystusa za naszego Odkupiciela, On stał się nam sprawiedliwością (usprawiedliwieniem) i poświęceniem, a ostatecznym stanem się też naszym odkupieniem, czyli wybawieniem z obecnego stanu poniżenia i cierpienia z Nim, do chwale i nieśmiertelności (1 Kor. 1:30). Mówi także, że "kto by wzywał mienia Pańskiego zbawiony będzie"; lecz zaraz dodaje, że aby wzywać, trzeba w Niego uwierzyć, a aby uwierzyć, trzeba Go poznać, słysząc kazania itd. — Rzym. 10:9-15.

Nie trzeba jednak posuwać się do drugiej krańcowości, czyli do mniemania i twierdzenia, że do poświęcenia się Bogu konieczną jest zupełna i dokładna znajomość prawdy, czyli Boskiego Objawienia, oraz Jego charakteru i planu we wszystkich jego szczegółach, albo, że niedokładna znajomość prawdy, wyznawanie niektórych mylnych pojęć o Jego planie itp. — że takie rzeczy są zaporą do poświęcenia się Bogu, czyli, że Bóg takich nie przyjmuje, chociażby się Jemu poświęcili. Bóg patrzy i zna serca. Jeżeli czyje serce jest szczerze i miłujące Boga, ten jest Jemu przyjemnym i takiego przyjmuje, choćby znajomość jego była ograniczona; gdy zaś inny chociażby miał wszelką znajomość, a nie dosyć miłości, szczerości i pokory, przyjętym przez Boga nie będzie i onego "wielkiego zbawienia" nigdy nie dostąpi, chociażby w ocenie ludzi uchodził za najmądrzejszego i największego człowieka. — 1 Kor. 13:1-3.

Pytanie: — W jaki sposób odbywać się będzie poranek zmartwychwstania?

Odpowiedź: — Biorąc orzeczenie "poranek zmartwychwstania" w znaczeniu ogólnym wierzymy, że stosuje się ono do zmartwychwstania Kościoła, Wielkiego Grona i świętych ojców Starego Testamentu. Mówiąc proroczo o "najświętszym z przybytków Najwyższego" (o Kościele), Psalmista tak powiedział: "Poratuje go Bóg zaraz z porannku" (Ps. 46:6). To poratowanie zapewne znaczy uwielbienie Kościoła, które według słów Apostoła (1 Tes. 4:15-17), rozpocznie się miało od członków, którzy zasnęli, a skończyć na tych co żyć będą w czasie wtórej obecności Pana i w chwili ich śmierci przemienieni będą w "okamgnieniu." 1 Kor. 15:51.

Wierzymy że to poratowanie Syjonu (budowanie Kościoła w chwale, poza zasłoną) odbywa się teraz. Jest to więc poranek zmartwychwstania; i następnym po poratowaniu (uwielbieniu) całego Kościoła, będzie uwielbienie Wielkiego Grona (Ps. 45:15, 16; Obj. 19:9), a nieco później ojcowie święci Starego Testamentu (Ps. 45:17), dostąpią "lepszego zmartwychwstania" (Żyd. 11:35, 40), jako doskonali ludzie. Z ich powstaniem "poranek" dojdzie już do pełni dnia — "wtedy słońce sprawiedliwości a zdrowie będzie na skrajach (w promieniach) jego." "Bo objawi się chwala Pańska i ujrzy wszelkie ciało społem, że usta Pańskie mówiły." — Mal. 4:2; Izaj 40:5; 25:6-9.

Pytanie: — Czy jest właściwym powoływać na mówców braci takich, którzy byli starszymi ale obecnie są, czyli z pewnych przyczyn utracili starszeństwo w swoim zgromadzeniu?

Odpowiedź: — Dużo zależałoby od tego z jakich powodów utracili starszeństwo. We własnym zgromadzeniu, rozumiemy że nie byłoby właściwym aby obrani starsi powoływali na mówców braci nieobраниch; bez względu jakie byłyby powody ich nieobrania i bez względu jakie byłyby ich zdolności. Powoływać takich przemawiania w zgromadzeniu gdzie oni są członkami a nie zostali obrani na starszych, byłoby gwałtem woli zgromadzenia, a także gwałceniem porządku nowego Stworzenia i zamiast błogosławieństwa przynosiłoby tylko nieład i rozterki.

Gdyby jednak wybory wypadły tak, że nie byłby obrany żaden starszym, wtedy zgromadzenie powinno przez ogólne głosowanie uczynić jakieś wyraźne zarządzenie co do zebrania i duchowych usług w zgromadzeniu. Jeżeli takiego zarządzenia zgromadzenie nie uczyniło przy wyborach to następnie na każdym zebraniu zgromadzenie powinno zadecydować kto i w jaki sposób ma służyć na następnym zebraniu. I gdyby w takich okolicznościach, brat nieobrany starszym przy wyborach, oznaczony był później przez zgromadzenie aby na następnym zebraniu usłużył jako mówca, to powinien służyć; albowiem owo naznaczenie go do przemawiania przez zgromadzenie, właściwie czyniłoby go starszym, ale tylko na to jedno zebranie a nie na dłużej. Upoważnienie do duchowej służby w zgromadzeniu, powinno być zawsze wyrażone głosami zgromadzenia, bądź na pewien określony termin bądź też na jeden raz. Bez takiego upoważnienia żaden brat nie powinien podejmować jakiejkolwiek duchowej służby w swoim zgromadzeniu, ani też nie powinien być do tego naznaczony przez obranego starszego lub starszych.

Co zaś do powoływania takich braci na mówców w innych zgromadzeniach, to o ile miejscowe zgromadzenie nie ma im do zarzucenia jakiegokolwiek zбочeństwa od prawdy lub cnotliwego życia, a inne zgromadzenie potrzebowałyby i życzyłyby sobie ich usługi, mogą służyć; ale też tylko na wyraźne życzenie danego zgromadzenia, bez jakiegokolwiek narzucania się, prasowania, lub t. p.

Pytanie: — Czy wiara jest z łaski?

Odpowiedź: — W pewnym znaczeniu powiedzieć możemy, że wszystko czym jesteśmy i co posiadamy jest darem Bożym, z Jego łaski. Weźmy, na przykład, wiarę w takim znaczeniu jak określił ją Św. Paweł w listach do Żydów (11:1): "Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych." W określeniu tym wiara przedstawiona jest jako przymiot umysłowy, wzdalniający człowieka do uznawania za prawdę i rzeczywistość coś czego nie ma lub czego zmysłami sprawdzić nie może. Wiadomo nam, że z wszystkich ziemskich stworzeń, tylko człowiek posiada ten przymiot; tylko człowiek wznosić się może umysłem do wyższych ideałów i pojmować za rzeczywistość rzeczy niewidzialne, których zmysłami sprawdzić nie można. Ten umysłowy

przymiot człowieka, który Apostoł, w powyższym Piśmie, nazywa "gruntem" rzeczy spodziewanych i "dowodem" rzeczy niewidzialnych, jest łaską i darem od Boga w tym znaczeniu, że pomiędzy innymi władzami duchowymi i umysłowymi, Bóg obdarzył człowieka także przymiotem wiary; czyli dał człowiekowi umysł wyższy od wszystkich innych stworzeń ziemskich—umysł zdolny pojmować i oceniać nie tylko rzeczy istniejące, widzialne i zmysłami sprawdzone, ale także i te które dopiero mają nastąpić (obiecane), niewidzialne, nie stwierdzone wzrokiem ani innymi zmysłami.

Wierzmy, na podstawie Pisma Św., że przez grzech człowiek stracił swoją pierwotną doskonałość, zdegradował się fizycznie, umysłowo i moralnie. Z tego wynika że i ten naturalny u człowieka przymiot wiary został spaczony, lub też może być używany (i często jest używany) niemądrze i niewłaściwie. Nawet i w tym stanie upadku i grzechu, człowiek nie został przez Boga w zupełności i na zawsze odrzuconym, ale Bóg dał mu pewne obietnice zaraz od początku, a później dał mu Słowo Swe pisane, "przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem; trochę tu trochę ówdzie" (Izaj. 28:13). Wszystko to zrządził Bóg aby wiara człowieka nie błądziła po manowcach, za kłamstwami szatana, ojca kłamstwa, ale aby mogła oprzeć się na pewnym i prawdziwym gruncie, i aby była dla niego jakoby duchowym łącznikiem z jego Panem i Stworzycielem. Więcej nawet: Bóg posłał na świat Syna Swego, aby Ten zaznajomił ludzi z Jego planem tym więcej, a także aby "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował." Zarządził również aby szczegóły o życiu, nauce, cudach, śmierci i zmartwychwstaniu Jego Syna były dołączone do Jego słowa—"abyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży i żebyśmy wierząc żywot mieli w imieniu Jego." — Jan 20:31; Zob. też Jan 3:15, 16; Żyd. 2:9; 1:2, 3.

Zatem, chociaż w pewnym znaczeniu wiara jest osobistą umysłową postawą człowieka wierzącego, to jednak jej oryginalny pierwiastek jak i podstawy dane w Słowie Bożym, są łaską i darami od Boga. W tym mieści się treść i siła argumentu Pawła apostoła: "Albowiem łaską jesteście zbawieni, przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest" (Ef. 2:8). Więcej objaśniających myśli względem wiary i powyższego tekstu, czytelnik znajdzie w książce pytań i odpowiedzi br. Russella, na stronie 676.

Pytanie: — Ew. Marek 14:51, 52. Kto był onym młodzieńcem przyodzianym prześcieradłem i co to byli za młodzieńcy, którzy tego uchwycili za prześcieradło, a on uciekł?

Odpowiedź: — Nie wiemy. Niektórzy przypuszczają, że był to uczeń Pana, Jan, Syn Zebedeusza, którego dom miał się znajdować w ogrodzie oliwnym i cały ten ogród miał być jego posiadłością.

Gdyby tak było, to znaczyłoby, że Jan nie uciekał bez ubrania gdzieś daleko, ale do rodzinnego domu znajdującego się w pobliżu.

Co zaś do owych innych młodzieńców, to egzegeci nie podają żadnych domysłów, co do ich tożsamości. My również nie chcemy zgadywać.

Zaproszenia Na Konwencje

KIRKNES, MAN., KANADA

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Kirknes, Man., Kanada, urządza dwudniową konwencję, w dniach 1go i 2go lipca b.r. Konwencja odbędzie się na farmie u braterstwa Gawryluk.

Uprzejmie zapraszamy braci i siostry, tak z pobliskich jak i dalszych zgromadzeń do współuczestnictwa w tej uczcie duchowej. Spodziewani są bracia mówcy ze Stanów Zjednoczonych. Bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz br. T. Gawryluk, Kirknes, Man., Kanada.

PLANOWANE KONWENCJE W KANADZIE

Zbór ludu Pana w Tarnopol, Sask., w Kanadzie urządza czterodniową konwencję, w dniach — 6-go, 7-go, 8go i 9go lipca b.r., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich w Panu, którymkolwiek czas i warunki pozwolą przybyć. Na konwencji tej spodziewamy się także kilku braci mówców przyjezdnych, a między innymi brata J. Wojciechowskiego z Chicago, Ill., który usłuży w języku ukraińskim i br. W. Stec, z Chicago, Ill., który usłuży w języku polskim.

Bracia mówcy z Chicago, zatrzymają się w Kanadzie około trzy tygodnie, przeto więcej szczegółów co do ich obsługi zgromadzeń, bracia i siostry w tamtych stronach otrzymają na miejscu, lub przez łamy ukraińskiej Straży.

Wierzmy, że Ojciec Niebieski udzieli nam wszystkim Swego błogosławieństwa, jeżeli serca nasze będą otwarte na przyjęcie tegoż.

Potrzebujący bliższych informacji, raczą pisać na adres: — I. Stocki, Tarnopol, Sask., Kanada.

ECHO Z KONWENCJI

GRAND RAPIDS, MICH.

Jak było zapowiedziane w Straży, w dniu czwartego czerwca b.r. odbyła się jednodniowa konwencja w Grand Rapids, Mich. Zgromadziło się około sto dwadzieścia osób, z okolicznych zgromadzeń. Była to miła uczta duchowa, w społeczności bratniej. Wykładami usłużyło sześciu braci. Bracia ci przemawiali na różne tematy. Zachęcając uczestników do dalszego budowania się w najświętszej wierze i w duchu świętym; jak mają szukać Królestwa Bożego, aby być godnymi uczestnikami dziedzictwa Bożego, aby być godnymi uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości.

Bracia miejscowi wynajęli salę za miastem, zdaleka od miejskiego zgiełku i w pewnej odległości od drogi, na wzgórzu. Budynek ten jest otoczony drzewami a z jednej strony rozlega się obszerny dziedziniec, z którego przedstawia się piękny widok. Podczas przerw, między wykładami i w porę obiadową, bracia i siostry wychodzili na dziedziniec i napawali się pięknym widokiem przyrody i świeżym powietrzem. Siostry miejscowe przyrządziły smaczne przekąski na obiad, co dało więcej

czasu na wypoczynek i rozmowy. Nie dziw, że w takich okolicznościach wszyscy uczestnicy czuli się brzo duchowo i fizycznie.

Dzień tej uczty duchowej bardzo prędko przeminał i trzeba było rozstać się. Przy zakończeniu uczty, lono aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkim ludem Bożym, przez łamy Straży, co też niejednokrotnie czynimy. Zgromadzenie miejscowe pokryło wszelkie koszty tej konwencji, a ogólny dochód przeznaczono na pracę Pańską. Na zakończenie odśpiewano pieśń: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów i bracia rozjechali się do domów.

Za Zbór Pana w Grand Rapids, Mich.—Br. J. P. sekretarz.

Obsługa przez Braci Mówców

W LIPCU: —

Br. W. Stec — Gr. Rapids-Muskegon, Mich.	2go
Br. K. Letki — Syracuse, N. Y.	2go
Br. A. Graczyk — Gary, Indiana	9go
Br. J. Kot — Covert, Mich.	9go
Br. W. Wnorowski — South Bend, Ind.	9go
Br. J. Jezuit — Hammond, Ind.	9go
Br. P. Lalik — Jackson, Mich.	9go
Br. J. Kot — Chicago Heights, Ill.	16go
Br. A. Ciupik — Milwaukee, Wis.	16go
Br. J. Wojciechowski — South Chicago, Ill.	16go
Br. J. Ostachowski — Niagara Falls, N. Y.	30go

W SIERPNIU: —

Br. J. Jezuit — Stevens Pains, Wis.	6go
Br. W. Wnorowski, Gr. Rapids-Muskegon, Mich.	6go
Br. F. Marek — Hammond, Ind.	13go
Br. L. Buczek — Jackson, Mich.	13go
Br. S. Polniaszek — Covert, Mich.	13go
Br. J. Wojciechowski — Gary, Indiana	13go
Br. J. Ostachowski, Syracuse, N. Y.	13go
Br. A. Ciupik — Kenosha, Wis.	20go
Br. A. Graczyk — South Chicago, Ill.	20go
Br. W. Stec — Milwaukee, Wis.	20go
Br. K. Letki — Hamilton, Ont., Canada	20go
Br. T. Koszka — Niagara, Falls, N. Y.	27go

WE WRZEŚNIU: —

Br. J. Wojciechowski — Stevens Point, Wis. ...	3go
Br. J. Kot — Gr. Rapids-Muskegon, Mich.	3go
Br. J. Jezuit — Gary, Indiana	10go
Br. S. Polniaszek — Hammond, Ind.	10go
Br. W. Szuciak — Covert, Mich.	10go
Mr. A. Czapla — Jackson, Mich.	10go
Br. Fr. Marek — South Bend, Indiana	17go
Br. S. Polniaszek — Chicago Heights, Ill.	17go
Br. I. J. Rycobel — Milwaukee, Wis.	17go
Br. J. Woźniak — South Chicago, Ill.	17go
Br. F. Tarnawski — Hamilton, Ont., Canada ..	17go

MARSZRUTA PIEGRZYMA BR. J. F. MILLER

W LIPCU:

Chicago, Ill.	1 i 2go	Kenosha, Wis.
South Chicago, Ill. ..	3go	Milwaukee, Wis. ...
Hammond, Ind.	4go	Stevens Point, Wis.
Gary, Ind.	5go	Withee, Wis.
		Minneapolis, Minn. ...